Nr. 11. Lwów, dnia 1. listopada 1913 r. **Rok XIV.**

HODOWCA DROBIU



CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I ŚPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — w Rosyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — w innych krajach rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ **we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67.** Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

10% NA CELE DOBROCZYNNE.

Pod protektoratem JWPP. Barbackiej Heleny, Dr. Barbackiego Wład., Fihausera St., Ks. Dr. Alojzego Góralika, Kosmana J., Miczyńskiego St., Paczoskiej Kaz., Pisza Romana, Rossmanitha J., Hr. Ad. Stadnickiego, Skąpskiego J., Stubrowej Kaz., Suchanka Henr., Waltera Wład., Wittiga Bolesł.

urządza Filia Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Nowym Sączu

WYSTAWĘ

w dniach 1, 2, 3 listopada 1913 r. w hali maszyn Tow. „ZAGON“ ul. Tarnowska, obok łaźni parowej.

PROGRAM:
1. Dnia 1. listopada 1913 r. msza św. o godz. 8-mej rano w kościele parafialnym.
2. O godz. 9-tej rano otwarcie wystawy przez JWPP. Bolesława Wittiga, marszałka powiatu; Dr. Władysława Barbackiego, burmistrza miasta; Fihausera Stan., prezesa Tow. rolniczego.
3. Zwiedzanie wystawy przez gości w dniu 1. listopada do godziny 2-giej popołudniu, — zaś w dniach 2. i 3. listopada od godziny 8-mej rano do 6-tej wieczór.
4. Rozdanie dyplomów honorowych.

Zaprasza się P. T. amatorów i hodowców do łaskawego wzięcia udziału w wystawie. Chcący wziąć udział * * * * * * * w wystawie zechcą zgłosić się najpóźniej do dnia 26-go października 1913 r. * * * * * * *

Zgłoszenia przyjmuje Komitet wystawowy codziennie w lokalu I. Koła T. S. L. (dom WP. adwokata Dr. Juliusza Chodackiego, ul. Pijarska) w dnie powszednie od godz. 5 popołudniu do 8 wieczór, w niedziele zaś od godziny 10 rano do 1 popołudniu. — Pisemne zaś zgłoszenia przyjmuje Zarząd Filii.

Z czystego dochodu przeznacza się 10% na kaplicę szkolną, I-sze Koło T. S. L., Pomoc koleżeńską uczniów gimnazyalnych i budowę Domu nauczycielskiego.

Wstęp dla dorosłych 30 hal., dla dzieci 20 hal.

Rozmnażanie gołębi.

Wszystkich gołębiarzy możemy podzielić na dwie kategorye: na hodowców w właściwem tego słowa znaczeniu i na miłośników gołębi. Pierwsi zadowalają się najczęściej chowem jednej lub niewielu ras, starając się ustawicznie o wytworzenie i uzyskanie jak najdoskonalszego przychowku, drudzy zaś lubują się w trzymaniu pięknych gołębi, rozlicznych odmian, które zakupują za drogie pieniądze.

Jedno nie wyklucza wprawdzie drugiego, to jest można mieć wiele ras i być dobrym hodowcą, lub chować tylko jedną i być jedynie amatorem — nam chodzi jednak o zaznaczenie różnicy pomiędzy hodowlą, a trzymaniem gołębi.

Do właściwej hodowli konieczną jest znajomość jej reguł, a jednym z najważniejszych warunków przy chowie gołębi jest ich właściwe rozmnażanie, do którego powinno się przystępywać dopiero po zaznajomieniu z jego zasadami, które tu w krótkości omówimy.

Chociaż przy rozmnażaniu gołębi zasadnicze warunki są te same, co przy hodowli innego drobiu, to jednak oprócz nich należy jeszcze przestrzegać pewnych specyalnych reguł, które w tem miejscu omówimy.

O właściwej hodowli gołębi, trzymanych w nieodpowiednich gołębnikach, z których mogą według upodobania wylatywać, a które trudno, jeżeli wogóle niepodobna kontrolować, nie może być mowy.

Racyonalna hodowla gołębi rozpoczyna się dopiero wówczas, jeżeli pary rozpłodowe nie łączą się dziko, lecz są przez samego hodowcę celowo dobrane. Z tego powodu przy doborze rozpłodników rozstrzygające znaczenie ma kierunek hodowli, czyli jaśniej mówiąc: cel, jaki hodowca przez parowanie zwierząt zamierza osiągnąć. Celem tym może być albo produkcya opasowych młodzików na sprzedaż lub na własne potrzeby, albo też sztuk czysto rasowych, najdoskonalszych pod względem piękności i kształtów, przeznaczonych na wystawy, lub na sprzedaż dla amatorów.

W pierwszym wypadku należy bez względu na zewnętrzne cechy, barwę upierzenia i kształty ciała, dążyć jedynie do uzyskania gołębi jak najlepszych pod względem dzielności użytkowej, a więc prędko się rozwijających, o obfitem i smacznem mięsie i jak najpłodniejszych; w drugim zaś wypadku chodzi tylko o produkcyę pięknych i prawdziwie poprawnych okazów, bez względu na inne zalety. To też hodowca gołębi ozdobnych kontent jest w zupełności, gdy w ciągu roku uzyska od jednej pary kilka lub bodaj jednego doskonałego młodzika, gdy tymczasem hodowca gołębi użytkowych słusznie wymaga od jednej pary 6—8 par mięsnych młodzików.

Zadanie sportowca i hodowcy użytkowego da się zjednoczyć o tyle, o ile hodując rasy użytkowe dla korzyści z ich mięsa, przestrzega się równocześnie tego, by stado utrzymać na wysokości wymogów co do cech rasowych danych gołębi. Środki wiodące do tych dwóch różnych celów (użyteczność i piękność), są różne i łatwo tu hodowcy popaść w sprzeczność z właściwem swojem zadaniem.

Dzielność użytkową gołębi podnosi się w ten sposób, że tylko najlepsze sztuki pozostawia się do rozpłodu, to znaczy paruje z sobą egzemplarze dobrze zbudowane, poprawne pod względem danych wymogów, nośne, pilnie wysiadujące i troskliwie karmiące swe młode i co niemniej ważne — o ile możności pochodzące od jak najdoskonalszych rodziców. Zasada, iż potomstwo dziedziczy pewniej cechy i zalety swoich rodziców, jeżeli te są już ustalone w pewnym szeregu ich dawniejszych przodków, odnosi się zarówno do gołębi, jak i do każdego innego gatunku zwierząt. Stąd wynika potrzeba hodowli rasowej, gdyż przy nierozważnem krzyżowaniu rozmaitych odmian nie można mieć nigdy pewności zatrzymania u nich pożądanych przymiotów.

Chociaż hodowca gołębi użytkowych może z korzyścią krzyżować dwie rasy gołębi, gdyż młodziki z takich rodziców przeważnie szybko rosną i są mięsne i pod tym względem przewyższają czysto rasowe, to jednak gdy takie gołębie, pochodzące z krzyżowania sparują się pomiędzy sobą, wówczas przychowek otrzymuje się już znacznie gorszy i z tego powodu zaleca się chów dwóch czystych ras gołębi, z których dopiero dobierać należy pary rozpłodowe.

Hodowca gołębi ozdobnych paruje natomiast wyłącznie najpiękniejsze sztuki, bez względu na inne ich przymioty.

Co do piękności gołębi, to rozumieć tu należy tylko poprawne kształty ciała, bez koloru opony (upierzenia) i jej znaczenia, gdyż dla uzyskania pięknej barwy i rysunku nie zawsze jest wskazanem łączenie z sobą gołębi, zupełnie do siebie podobnych i doskonale znaczonych, lecz przeciwnie okazuje się czasem potrzeba dobrania egzemplarzy w tym kierunku przeciwnych. Para czarnych gołębi da nam wprawdzie czarne młodziki, lecz z czasem, t. j. u następnych pokoleń, kolor ten pogarsza się, traci połysk, szarzeje lub dostaje odcień niebieskawy.

Ażeby uzyskać piękne nasycenie barwy, trzeba tu zatem specyalnych sposobów, a te zależą od danej rasy gołębi. U Karierów otrzymuje się piękny kolor czarny, parując z sobą sztuki brunatne. U innych ras natomiast łączyć w tym celu trzeba czarnego samca z białą gołębicą; z otrzymanego przychowku paruje się najciemniejszą samicę z ojcem, a z ich potomstwa ponownie najciemniejszą gołąbkę z jej dziadkiem, tj. z tym samym samcem

W ten sposób otrzymuje się ptaki o ciemno-czarnem upierzeniu, z zielonym połyskiem. Ujemną stroną tego sposobu jest fakt, że u młodzieży występuje jeszcze często kolor biały i to w miejscach najmniej pożądanych, a skutek zatem jest ten, że otrzymuje się wprawdzie kilka dobrych egzemplarzy, ale też obok nich więcej wadliwych.

U niektórych ras gołębi nie można wogóle uzyskać pożądanej odmiany koloru upierzenia, jeżeli się

sparuje podobne zwierzęta, lecz przeciwnie otrzymać go można, łącząc dwa odmiennie ubarwione gołębie n. p. najpoprawniej wyczkowate (nakrapiane — na ciemnem tle ciemniejsze plamy) są gołębie, pochodzące od rodziców, z których tylko jeden jest wyczkowaty, a drugi wcale nie jest tak znaczony.

Z tych krótkich przykładów widać już, jak zawiłą jest kwestya barwy u gołębi.

Pomimo rozmaitych celów, istnieją jednak pewne wspólne zasady, których zarówno hodowca gołębi użytkowych, jako też ozdobnych przestrzegać musi, jeżeli chce mieć pomyślne wyniki. Pierwszym warunkiem jest tu, by hodowca pilnie obserwował swoje ptaki i znał dokładnie ich przymioty. Do rozpoznawania gołębi w liczniejszych stadach służą obrączki aluminiowe lub z celluloidu. Pierwsze mogą być otwarte lub zamknięte, drugie spiralne, zakładane gołębiowi na nogi; jest to rzeczą zupełnie pojedynczą i nie wymaga osobnego opisu, a ma tę wielką zaletę, że zapomocą obrączek, opatrzonych stosownymi znakami lub numerami, hodowca może zawsze bez omyłki oznaczyć wiek swoich gołębi i wogóle mieć dokładną kontrolę co do ich pochodzenia, etc.

Ponieważ gołębie żyją parami, przeto w gołębniku powinna się znajdować równa ilość samców i samic; nadliczbowe ptaki pewnej płci trzeba przynajmniej w okresie parowania trzymać oddzielnie, inaczej bowiem szkodliwie wpłynąć mogą na hodowlę. Po okresie rozmnażania zaleca się rozdzielić samce od samic, a połączyć je ponownie przy następnem. W przeciwnym razie budzi się u gołębi za wcześnie popęd płciowy, co osłabia te ptaki, które w następstwie tego wydają słabe potomstwo; często też zaczynają się one nieść za wcześnie, a młodziki giną wówczas skutkiem zimna.

Czas parowania gołębi zależy od ich rasy i celu hodowli. Kto hoduje gołębie użytkowe, ten stara się o największą ilość młodzików i z tego powodu, by uzyskać możliwie wczesny przychowek, paruje rozpłodniki jak najwcześniej, starając się również, by gołębie do jak najpóźniejszej pory w roku się rozmnażały.

Przeciwnie hodowca gołębi ozdobnych, przeznaczonych na wystawy i na sprzedaż dla amatorów, później rozpoczyna parowanie swoich ptaków i wcześnie po niewielu lęgach je rozłącza, gdyż tylko od gołębi niewyczerpanych zbytnią lub za wczesną nośnością i troskliwie karmionych, można się spodziewać prawdziwie doskonałego przychowku.

Parowanie gołębi nie pozostawia się ich własnemu upodobaniu, lecz dobiera pary rozpłodowe stosownie do danego kierunku hodowli. W tym celu zamyka się upatrzonego samca i samicę do klatki i pozostawia w niej aż do sparowania się, które czasem dość szybko następuje, chociaż też nieraz dłuższego wymaga czasu, zwłaszcza gdy gołębie już poprzednio były sparowane z innymi.

Do parowania gołębi służą specyalne kojce lub klatki, w których gołębie pomieszczone nie powinne widzieć innych i są od siebie oddzielone przegrodą ze szczebli lub listewek, tak, że wprawdzie mogą się oglądać, lecz nie złączyć. Po upływie doby usuwa się przegrodę, a wtedy samiec stara się przywabić samiczkę, co mu się też wkrótce udaje, przyczem oporną nieraz porządnie dzióbem i nogami wytuzuje. Gołębie sparowane przymilają się do siebie wzajemnie, całują dzióbkami, iskają etc. i nie rozłączają się już nigdy, jakkolwiek samiec przy sposobności sprzeniewierza się czasem chwilowo swej małżonce.

Gołębie są zdolne do rozpłodu do wieku 8—10 lat, a żyć mogą 12 i więcej lat.

Przy hodowli gołębi zaleca się częste odświeżanie krwi, gdyż przy sparowaniu z sobą ptaków blizko spokrewnionych, następuje szybko ich zwyrodnienie, to znaczy młodziki rodzą się coraz słabsze, skłonniejsze do chorób i mniej płodne.

Rodzeństwa z tego samego gniazda nie powinno się nigdy z sobą parować, można raczej łączyć młodziki z rodzicami, najlepiej jednak, gdy hodowca gołębi użytkowych i tego unika, pozostawiając chów w pokrewieństwie specyaliście, któremu chodzi o otrzymanie, ustalenie lub udoskonalenie pewnych pożądanych cech, gdyż przez doprowadzenie obcej krwi — łatwo w takich wypadkach o spowodowanie niepożądanych zmian.

Chów gołębi w pokrewieństwie da się dość długo prowadzić, jeżeli się do rozmnażania dobiera tylko gołębie zdrowe i silnie rozwinięte. Jeżeli blizko spokrewniona para rozpłodowa zdradza podobną wadę, wówczas wystąpi ona u młodzików w wyższym stopniu.

Skoro stwierdzi się ujemne skutki chowu w pokrewieństwie (mniejszy wzrost, zmniejszenie nośności, słabowite pisklęta), wtedy trzeba postarać się o odświeżenie krwi, zapomocą gołębi sprowadzonych z możliwie jak najlepszego, a ustalonego dostatecznie stada.

Nigdy nie należy kupować pośledniejszego materyału rozpłodowego, licząc na to, że się z niego wyprowadzi poprawne potomstwo, jest to bowiem sposób bardzo niewłaściwy, jakkolwiek mogący do celu doprowadzić. Wprawdzie z gorszych rozpłodników można z czasem przez odpowiedni dobór wyprodukować zupełnie odpowiednią młodzież, jest się tu atoli skazanym na powtarzanie żmudnej pracy, dokonanej już od dawna przez innych hodowców, przy czem traci się wiele czasu — nieraz lata całe — i co za tem idzie i pieniądze na podobne nieużyteczne doświadczenia.

Nowo nabyte gołębie należy najpierw oswoić w gołębniku, co z powodu wielkiego przywiązania tych ptaków do miejsca ojczystego, jest rzeczą bardzo trudną, a u niektórych ras (n. p. u listonoszy) nawet niemożliwą. Łatwiej oswajają się gołębie młode, które jeszcze nie wylatywały.

Gołębie świeżo nabyte zamyka się na jakiś czas wraz z innymi w gołębniku, z którego mogą wychodzić jedynie do klatki do oswajania, umieszczonej przed jednym z wylotów. Skoro hodowca sądzi, iż

ptaki jego dostatecznie się już oswoiły i zaznajomiły z okolicą, wtedy wypuszcza je na wolność późno popołudniu, w dzień pochmurny i niepogodny; gołębie w takich warunkach wypuszczone, nie odlatują daleko i wnet do gołębnika wracają.

W dniu następnym wypuszcza się je ponownie lecz trochę wcześniej.

Dla ostrożności można im związać lotki jednego skrzydła, czem upośledzi ich lotność, aż do następnego pierzenia się. Pomimo tych środków ostrożności niektóre gołębie uciekną i już nie powrócą; oswajają się one i przywiązują na stałe do nowego gołębnika, mając w nim młodziki lub przynajmniej jaja.

Pojedyncze gołębie oswaja się, parując je, poczem puszcza się je wolno w zamkniętym gołębniku, a dopiero gdy się zniosą lub wywiodą młode, na zupełną wolność.

Jeżeli stary gołębnik znajduje się w pobliżu, wtedy gołębie jeszcze pomimo jaj i młodych w nowym — wracają doń często, z tego powodu zaleca się nabywać gołębie, pochodzące z miejsc odleglejszych' co jednakże u listonoszy wcale nie zapobiega ich ucieczce.

Skoro zbliży się czas niesienia, gołębie wolno latające urządzają sobie gniazdo ze słomy, siana, piór i t. p. — zamkniętym trzeba dostarczyć tych materyałów.

Następnie samiec napędza samiczkę do gniazda, którego sam pilnuje, podczas gdy samica na niem siedzi lub stoi, znosząc pierwsze jajko w 4 — 8 dni po pierwszem parowaniu, drugie zaś w dwa dni później. Gołębica znosi wyjątkowo tylko jedno jajo, jeszcze rzadziej zaś 3 lub 4. Wylęganie trwa 16—19 dni, licząc od zniesienia drugiego jaja. Samiec i samica zmieniają się kolejno przy wysiadywaniu w ten sposób, że gołąb wygrzewa jaja, w regule od około godziny 10-tej rano do 4-tej popołudniu, a gołębica resztę czasu. Przy łagodnym stanie powietrza wylęgają się pisklęta najczęściej 18-go dnia, czasem już 17-go, natomiast w chłodniejszej porze dopiero dnia 19-go.

Młodziki są nagie lub pokryte żółtawym puchem i mają w pierwszych ośmiu dniach życia zamknięte oczy. Karmią je oboje rodzice żółtawą, mlekowatą papką, która jest początkowo całkiem płynna, później zaś gęstsza i wytwarza się w żołądku starych (nie jak mylnie sądzą, w ich wolach); stopniowo miesza się papka ta z rozmiękczonem na pół i strawionem ziarnem, które wreszcie w miarę wzrostu młodzików stanowi wyłącznie ich pożywienie.

Gołębiom, źle wysiadającym lub źle karmiącym młode, usuwa się pisklęta i daje mamkom do wyleżęnia, względnie odchowania.

W pierwszych dniach po wylęgu nie należy piskląt ruszać lub w jakikolwiek sposób niepokoić. Skoro młodziki mają już 18 do 20 dni, usuwa się ich stare gniazdo, celem oczyszczenia i ustawia na tem samem miejscu świeże. Należy przestrzegać wzorowej czystości, ażeby uchronić młodziki od pasożytów, skutkiem których często giną.

W wieku 7—8 tygodni przestają młodziki piszczeć i zaczynają gruchać, podobnie jak stare, chociaż jeszcze fałszywie, wtedy też pierzą się po raz pierwszy. W czasie pierzenia się tracą najpierw pióra na górnej piersi, szyi i głowie, które czasem stają się całkiem łyse; piora w lotkach i ogonie zmieniają się kolejno — po zupełnem opierzeniu się opona gołębia nabiera połysku lśniącego.

W ciepłej porze roku opierzają się młode kompletnie w 5-tym miesiącu życia i są wówczas już całkiem dojrzałe i zdatne do rozpłodu. W zimniejszej porze natomiast pierzenie albo przerywa się lub tylko bardzo powolnie przebiega. Młodziki z późnej jesieni są pomimo to zdolne na wiosnę do rozpłodu i często zdarza się, iż wysiadują już jaja, będąc same jeszcze częściowo lub całkiem w pisklęcem upierzeniu.

Sztuki stare rozpoczynają się pierzyć w połowie lub z końcem maja, a pierzenie trwa u nich do września. W celu ułatwienia im przebycia tego krytycznego okresu i jego przyspieszenia, należy wówczas dbać szczególniej, ażeby były należycie żywione i chronione od szkodliwych wpływów atmosferycznych.

Dobre gołębie rozpoczynają ponownie wysiadywać jeszcze w tym czasie, gdy młodziki gniazda opuścić nie mogą; trzeba je wówczas dobrze żywić. W czwartym lub piątym tygodniu życia opuszczają młode gniazdo; są one wtedy już tak opierzone, że mogą wzlatywać, jakkolwiek niezgrabnie.

Płeć młodzików rozpoznaje się po tem, że samiec ma zazwyczaj grubszą głowę, silniejszy i bardziej przytępiony dziób, samica zaś szyję dłuższą i wyższe nogi. U sztuk starszych trudno rozróżnić samca od samicy, a rozmaite sposoby, zalecane do tego celu, najczęściej zawodzą. Pierwsze rozpoznanie płci możliwem jest tylko w czasie parowania. Samiec wprawdzie często grucha, zaczepia gołębie, napastuje cudze samice i stacza walki ze samcami, ale niekiedy gruchają i samice, a nawet kokoszą inne gołębie, skutkiem silnie rozbudzonego popędu płciowego, tak, że ich zachowanie się może łatwo w błąd wprowadzić co do ich płci.

V.

Pani Helena Paderewska,

żona naszego wielkiego i sławnego mistrza zgłosiła w październiku b. r. swe przystąpienie do krajowego Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie.

Towarzystwu naszemu w osobie tej, znanej jak najzaszczytniej z patryotyzmu i pełnej ofiarności pracy, społecznej działaczki — przybywa prawdziwa chluba, będąca zarazem wymownem dowodem, że Towarzystwo znajduje coraz szersze uznanie swej pracy i usiłowań.

Przystąpienie Pani Paderewskiej do grona naszych Członków, jest dla nas z tego powodu doniosłem i miłem zdarzeniem, że Pani Paderewska wnosi nam nietylko sławne na świat cały nazwisko, któremu towarzyszy ogólny hołd i podziw dla sztuki Mistrza

i cnót obywatelskich Jego i Jego Małżonki, ale także że w osobie Pani Paderewskiej zyskujemy pierwszorzędną powagę w dziedzinie hodowli drobiu, około której niespożyte położyła zasługi.

Pani Paderewska, śledząc bacznie wszystkie przejawy życia społecznego w naszej ojczyźnie i żywo się niemi interesując i nie szczędząc, tam gdzie tego potrzeba ofiar pieniężnych, pilną również zwraca uwagę na czysto gospodarcze potrzeby życia. Wyrazem tego jest Jej zakład gospodarstwa domowego w Riond-Bosson sur Morges w Szwajcaryi (kanton de Vaud), o którym wspomnieliśmy już w jednym z poprzednich numerów naszego czasopisma.

W tym to zakładzie, w którym odbierają wykształcenie zawodowe dziewczęta i chłopcy, znajduje się i głośny z swej doskonałości drób Pani Paderewskiej.

Czas też już najwyższy, by czytelnicy polscy dowiedzieli się o istnieniu tego zakładu polskiego, który w swoim kierunku nie ma sobie równego w całym świecie. Czas też, by Polacy, mający chęć sprowadzenia drobiu rasowego z zagranicy, zwracali się do zakładu naszej rodaczki, która obok wielkiego zamiłowania drobiu i jego wielkiego znawstwa, dającego rękojmię za materyał doskonały, nie szczędzi olbrzymich kosztów na zapewnienie swej hodowli okazów w całym tego słowa znaczeniu pierwszorzędnych.

Dość będzie, jeżeli przypomniemy, iż przed kilku laty zapłaciła Pani Paderewska 38.000 franków za jednego koguta i cztery kury Orpingtony białe, pochodzące od E. Kellerstrassa w Kansas City w Stanach Zjednoczonych. Kury te, idealne pod względem kształtów i produkcyi zyskały najwyższe nagrody w Nowym Jorku, Bostonie, Chicago, Jamestown, Lozanie, Szafuzie i Paryżu.

Chlubą hodowli Pani Paderewskiej są także Langshany białe (Modern-Typ), o wysokich nogach, to samo można powiedzieć o Langshanach czarnych, Plymouth-Rockach, olbrzymich kaczkach Aylesbury i indykach Mamutach, za które to ostatnie uzyskała Pani Paderewska w Paryżu, na wystawie wielki medal złoty.

W wrześniu b. r. przedstawiła Pani Paderewska na wystawie w Genewie 74 tegorocznych okazów drobiu, nie ubiegając się o nagrodę; komitet wystawowy przyznał Jej jednak wielki medal i dyplom honorowy, z podziękowaniem za zasługi położone w Szwajcaryi około podniesienia hodowli drobiu.

Dodać zaś trzeba, iż wieść o znakomitym drobiu z hodowli Pani Paderewskiej obiegła już dawno świat cały. To też z zakładu Jej wysyła się rozpłodniki do najrozmaitszych krajów: Chili, Peru, Francyi, Niemiec, a nawet do klasycznego kraju wysoko stojącej hodowli drobiu — do Anglii. W ostatnim czasie wysłano też sporo drobiu na Podole rosyjskie, jedynie nasi hodowcy nie korzystali dotychczas z tak znamienitego źródła.

Pani Paderewska daje wyraz swym uczuciom polskim nawet w takich na pozór drobnych rzeczach, jak dążenie do wytworzenia nowej rasy kur, które otrzymają nazwę polską. Praca w tym kierunku trwa już od 5 lat, ale choć kury te są już względnie ustalone co do typu, to Pani Paderewska zacznie je rozpowszechniać dopiero po całkowitem upewnieniu o ich zupełnem wyrównaniu. Kury te są biało-czerwone, z grzebieniem różyczkowym; skórę mają białą i takież nogi; budową całą zbliżone są do Wajendottów.

W zakładzie Pani Paderewskiej hodują ponadto Orpingtony czarne i płowe, Susexy czerwone i nakrapiane, Wajendotty białe, czarne i kuropatwie (złote), Rhode Island Red z grzebieniami prostymi, Plymouth Rocki, kukułki mechalskie, kury włoskie kuropatwie i czarne, a na szczególną uwagę zasługują kury bojowe australskie, ostatnio przywiezione przez Panią Paderewską do Europy z Australii. Te kury okazały się znakomite pod każdym względem, a więc niosą się dobrze i mają duże jaja, mają znakomite mięso, a przytem wszystkiem są pilnemi nasiadkami.

Zakład w Riond-Bosson, na skutek starań podpisanego u Pani Paderewskiej, sprzedawać będzie członkom naszym, jak najchętniej i po cenach najniższych: kury, kaczki i indyki rozpłodowe, licząc za jednego samca od 15—25 franków, za jedną samicę od 12—20 franków.

Ceny te nie są — stosunkowo — wcale wysokie, zważywszy na znakomite pochodzenie zwierząt, których rodzice kosztowały tysiące i są według wszelkich zasad i wymogów hodowli wyprodukowane. Pozatem zwykłe ceny drobiu w zakładzie szwajcarskiem są znacznie wyższe: kogut od 20—50 franków; indyk od 50—100 franków. Dodać należy, że indyki Pani Paderewskiej ważą — nietuczone — w wieku 18 miesięcy około 25 kilogramów, indyczki zaś dochodzą do 18 kilogramów żywej wagi.

Na jedną z wystaw, która odbędzie się w listopadzie w Warszawie wysyła Pani Paderewska 24 sztuk drobiu, — Warszawiacy będą zatem mieli sposobność oglądać i podziwiać okazy drobiu, jakich mało w Europie się znajduje.

Oby ten, mój artykuł informacyjny o polskim, a prawdziwie współczesnym, na światową skalę zakrojonym zakładzie hodowli drobiu — przyczynił się do rychłego wyzwolenia się naszych hodowców od wszelkich niemieckich i innych źródeł nabywania reproduktorów. *Józef Victorini.*

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z IV posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, które się odbyło we Lwowie dnia 27. czerwca 1913 r.

Obecni: Prof. Dr. Stanisław Fibich, prezes; Karol Dobrzański, Józef Victorini i Bronisław Żelaszkiewicz, członkowie Wydziału; Janusz Grefner, Stanisław Runge i Maryan Strażek, zastępcy członków Wydziału.

Odczytano i zatwierdzono protokół z V. posiedzenia Wydziału. Odczytano i przyjęto do wiadomości protokół czynności za czas od 19. maja po dzień VI. posiedzenia t. j. od l. p. 895 — l. p. 1009 włącznie. Sprawę prośby filii w Krakowie o subwencyę, odroczono z powodu braku funduszów,

do następnego posiedzenia. Z kolei omówiono propozycyę Oddziału Drohobyckiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego co do założenia Filii w Drohobyczu i postanowiono Filii tej niezałożyć, zaś Oddziałowi zaproponować, by chętnych zapisano do tut. Towarzystwa mac. Powodem tej odmownej odpowiedzi był brak środków na odpowiedniе poparcie, nietylko nowej Filii, ale i dawniejszych, który w miarę rozwoju Towarzystwa, z którym nie idą w parze subwencye, coraz dotkliwiej odczuwać się daje. W dalszym ciągu omówiono szczegółowo sprawę budowy prowizorycznego pomieszczenia dla drobiu w Towarzystwie przechowywanego i upoważniono prezydyum do zarządzenia w tej mierze tego, co uzna za wskazane.

Z kolei uchwalono zwinąć i uznać — z powodu zastoju w czynności i zerwaniu łączności z Tow. mac. — za rozwiązane filie w Cieszanowie, Niepołomicach, Stanisławowie i Tarnopolu (vide *Hodowca drobiu* N. 7. ex 1913), a pismo p. K. Stasiniewiczowej w sprawie jaj wylęgowych, oddano p. Dobrzańskiemu do referatu z prośbą o przedłożenie — na następnem posiedzeniu — odpowiedniego wniosku.

W końcu postanowiono gęsi zwrócone do l. 1052 stacyi zarodowych jako przychowek, w stanie zupełnie nieodpowiednim, zwrócić odnośnemu członkowi i wezwać go o nadesłanie sztuk odpowiednich lub zwrot wartości rozpłodników nadanych i o zwrot kosztów transportu, które z tego powodu poniosło Towarzystwo.

Po zatwierdzeniu przyjęcia nowych członków (vide *Hodowca drobiu* N. 7. ex 1913), zakończono posiedzenie.

Józef Victorini za sekretarza. — *Prof. Dr. Stanisław Fibich* prezes.

Filia w Sanoku. Na odbytem dnia 12. września 1913 Walnem Zgromadzeniu tut. Filii wybrany został nowy Wydział, w skład którego weszli: Niedenthal Antoni, jako prezes; Kondyjowski Teofil, jako wiceprezes; Obacz Władysław, jako sekretarz; Stepek Paweł, jako kasyer; Solon Józef, jako wydziałowy.

Za Wydział:

Obacz Władysław sekretarz. — *Niedenthal Antoni* prezes.

Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Do sprzedania: W Towarzystwie chowu drobiu w Jarosławiu są do sprzedania kury zielononóżki, Rhode Island, Orpingtony białe, żółte i czarne, Faverolls, Vyandothy złote; gęsi emdeńskie i pomorskie; kaczki Aylesbury, Peking i Cayuga; indyki białe Virginia, bronzowe amerykańskie; króliki flandryjskie, wiedeńskie, belgijskie, srebrzyste i bobry. Bliższych wiadomości udziela Sekretaryat Towarzystwa po nadesłaniu kartki na odpowiedź.

Wystawa drobiu: W dniach od 14—17 listopada b. r. odbędzie się we Wiedniu XIV. wielka międzynarodowa wystawa drobiu, staraniem Wiedeńskiego Towarzystwa chowu drobiu.

Zgłoszenia przyjmuje do 6-go listopada: Austellungsleitung des Wiener-Geflügelzuchtvereines. Wien XV Mariahilferstrasse 156.

Rozmaitości.

— Użytkowa uprawa roślin warzywnych i pastewnych: „Helianthus tuberosus“, jerozolimski szparag bulwiasty. Przy obecnych wygórowanych cenach wszystkich artykułów spożywczych nie powinno się niczego zaniechać w kierunku własnej uprawy roślin warzywnych i pastewnych. Tak jak zaleca się obecnie hodowle drobnych zwierząt domowych, jak drobiu, królików, kóz, etc., tak też wskazaną jest choćby w małych rozmiarach uprawa roślin ogrodowych i polnych, przynosząca korzyść w wielorakim kierunku.

Wszystkim, którzy się przy uprawie jarzyn ogrodowych i polnych, także hodowlą królików, kóz, drobiu etc. zajmują, przynosi helianthus tuberosus, jerozolimski szparag bulwiasty, ogromne korzyści.

Zajmując się już od kilku lat celową uprawą rośliny Topinambury i Helianthi, poznałem na wystawie niemieckiego Towarzystwa rolniczego „Helianthus tuberosus“. Wystawił ją większy szwedzki zakład, jako przez selekcyę uszlachetniony produkt Helianthi i Topinambury.

Ponieważ roślina ta zwróciła moją szczególniejszą uwagę zacząłem się od tego czasu trudnić jej uprawą, dążąc do co raz większego jej udoskonalenia, a poznawszy przytem wybitnie korzystne właściwości Heliant. tuber., mogę polecić jego uprawę zwłaszcza tym wszystkim, którzy przy uprawie roślin ogrodowych i polnych zajmują się także hodowlą królików, drobiu, kóz etc.

Ażeby jednak zwrócić uwagę szerszego ogółu na tę, u nas jeszcze nieznaną roślinę, postaram się opisać ją tutaj w krótkości i podać moje doświadczenia i spostrzeżenia, które przy systematycznej uprawie tej rośliny poczyniłem.

Przy uprawie H. T. popełnia się ciągle błędy przez to, że się je zapóźno wysadza, za wcześnie zbiera, niewłaściwie przechowuje i niedostatecznie zużytkowuje.

Helianthus tuber. udaje się w każdej ziemi. Sadzi się go jak najwcześniej w styczniu, do kwietnia, wybierać zaś z ziemi najkorzystniej na wiosnę następnego roku, ponieważ kłącza rozwijają się najlepiej późną jesienią.

Nawożenie, uprawa ziemi i pielęgnowanie roślin, jak wysadzanie, zbiór i przechowywanie, odbywa się zupełnie tak samo, jak przy ziemniakach.

Na dobrej, ciężkiej glebie udaje Hel. tub. bez nawozu, na lekkiej ziemi obok nawozu, należy użyć kainitu.

A więc jak wspomniałem, wysadza się kłącza, od stycznia do kwietnia podczas dni wolnych od mrozu, rzędami, rządek od rządka 60—80 cm., odstępy w rządkach 40—60 cm., kierunek rządków możliwie z południa na północ.

Miejsca wolne można wykorzystać przez wysadzanie wczesnych jarzyn, jednak tylko takich, któreby do sierpnia można uprzątnąć, ponieważ w sierpniu tworzą się już kłącza.

Heliant. tub. wyrasta do wysokości 3 metrów 50 cm. a wysadzany rzadziej, rozrasta się nadzwyczajnie.

Do kwiatu u nas rzadko przychodzi.

Soczyste łodygi i liścienie, które zacząwszy od czerwca, odłamuje się, dają nadzwyczaj wiele paszy dla królików, kóz, owiec, świń, koni i bydła, zaś posiekane i zmieszane z ziemniakami, stanowią znakomitą paszę dla drobiu. Liścienie nie zużytkowane na razie mogą być wysuszone i obrócone na siano nadające się na paszę dla kóz i królików, które dla swego organizmu potrzebują wiele cellulozy i nadzwyczaj chętnie pokarm ten biorą.

Główne łodygi pieńkowe zbiera się z chwilą, kiedy mróz zimowy ściął już ziemię, lub na wiosnę, przed wykopaniem.

Ponieważ pieniek sam jest przy ziemi zupełnie zdrewniały, daje on się obrabiać na tyczki, koły itd. Sucho przechowywany trzyma się całe lata.

Pieńki te można po wysuszeniu zużyć na opał.

Helianthus tuber. w ziemi nie zmarznie nigdy, można zatem kłącza wykopywać w jesieni lub na wiosnę.

Ze względu na swe cenne zalety nadaje się omawiana roślina znakomicie na remizy i zwracam tutaj szczególniejszą uwagę właścicieli terenów łowieckich na jej uprawę. Pola, na których brak dziko rosnących krzaków, gdzieby ku-

ropatwy i zające mogły schronić się przed palącemi promieniami słońca, w pobliżu takich remiz będą stale szukały schronienia przed skwarem w lecie, a w zimie przed mroźnemi wiatrami i drapieżcami, dając kuropatwom i zającom znakomitą ostoję a tym ostatnim karmę.

Jedna zasadzona bulwa daje 30—40 sztuk kłączy.

Samo kłącze waży około 150 gramów o białem delikatnem mięsie i o smaku jadalnego kasztana lub orzechu kokosowego.

W surowym stanie spożywany bywa bez cukru lub soli.

Spożywanie tej rośliny zostało przez lekarzy ludziom chorym na cukrzycę polecone, posiadają bowiem zamiast mączki innulinę, a zamiast dekstryny lavalinę, które to materye nie wytwarzają cukru w ludzkim organizmie.

Zresztą przyrządza się Hel. jak szparagi, a ugotowane i na maśle przysmażone — kalafiorom w smaku nie ustępują.

Do ugotowania potrzebują około 5 minut.

Podaję jeszcze tutaj 4 przepisy kuchenne na tanie i smaczne potrawy sporządzane z omówionego szparagu jerozolimskiego.

Zupa. Obrać 1 funt kłączy, drzewiaste ogonki i oczka powykłuwać, poczem w małej ilości wody z masłem na miękko oparzyć. Masę tę wymięszać w $^1/_2$ litrze mleka, ponownie zagotować, w razie potrzeby zgęścić przez dodanie zimnego mleka z przymieszką mąki pszenicznej, — dodać trochę soli, masła, oraz 1—2 żółtek.

Sałata, Funt bulw obrać i pokrajać na grube płatki, zagotować (10—15 minut) w słonej wodzie, poczem celem ostudzenia i ociekniećia wody, wysypać na sito. Następnie sporządzić płynną masę z 1 łyżki stołowej oliwy, 1 łyżki octu; $^1/_8$ litry kwaśnej śmietany, trochę tłuczonego pieprzu (na koniec noża), wymieszać płatki w tej masie i podać na stół, można także dodać saletry.

W maśle przysmarzane. Jak przy sałacie ugotowane i pokrajane kłącza przysmarza się na patelni w maśle lub smalcu, ewentualnie z płatkami ugotowanych ziemniaków dopóki się nie zarumienią.

Wypiekańce na sposób buchcików. Jak powyżej gotowane, niekrajane, średnioduże bulwy, dobrze się osusza. Następn:e z 80 gr. mąki pszennej, trochę oliwy, masła, albo tłuszczu, jednego jaja, trochę soli i odpowiedniej ilości wody, sporządza się rzadkie ciasto.

Zapomocą widelca macza się bulwy w tym cieście i wypieka je w gorącym tłuszczu, jak buchciki, aż się zarumienią.

Daje to smaczną potrawę zamiast mięsa.

Władysław Dziadyk
sekr. Tow. chowu drobiu w Samborze.

— **Chów drobiu w mieście.** Wbrew warunkom naturalnym znalazła hodowla drobiu najlepsze poparcie nie na wsi lecz w mieście. Dopiero przez hodowanie z zamiłowania i dla sportu stanął chów drobiu na dzisiejszym stopniu rozwoju i bez przesady można powiedzieć, że hodowla na wsi wieleby jeszcze pozostawiała do życzenia, gdyby jej nie poprzedzały planowe usiłowania miejskich hodowców.

Warunki jednak, które umożliwiają mieszkańcom miast hodowanie drobiu stają się z roku na rok gorszemi. Z drugiej zaś strony wielu amatorów-hodowców skłania się do zaniechania hodowli w mieście, wychodząc z tego założenia, że do hodowli nadają się tylko wielkie przestrzenie. Ponadto ma tu wpływ jeszcze i ta okoliczność, że wielu początkujących hodowców, niemających najmniejszego doświadczenia i wiedzy, osiąga niekorzystne rezultaty, będące jednak w gruncie rzeczy winą ich samych. Na podstawie jednak takich niefortunnych prób nie można żadną miarą osądzać hodowli w mieście jako nierentowną.

Miejski hodowca musi mieć przedewszystkiem to na względzie, że mając przeważnie do dyspozycyi tylko małą przestrzeń, nie może hodować wielkich stad. Na przestrzeni 80—100 m^2, stadko złożone z 1,6 sztuk daje stosunkowo lepsze rezultaty niż stado liczące 1,12 sztuk. Stłoczenie wielkiej ilości drobiu na małej przestrzeni, kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo, gdyż wynika stąd prędkie zanieczyszczenie danego obszaru, a co za tem idzie łatwość wybuchu zaraz. Często i kurniki pozostawiają wiele do życzenia. Rzadko spotyka się kurniki odpowiadajace nowoczesnym wymogom hygieny światło, powietrze i słońce, te najdzielniejsze czynniki zdrowotne miewają za mało przystępu.

Kurniki należy o ile możności tak urządzać, aby świeże powietrze mogło stale i w nocy do wnętrza wnikać, dlatego też powinne być duże okna i drzwi, a front powinien być zwrócony na pd. lub na pdw. Budynki drewniane mają nad murowanymi tę wyższość, że łatwiej się dają przenosić, są tańsze, ponadto są w zimie cieplejsze, w lecie chłodniejsze, niż murowane.

Dalszy błąd, który korzyści chowu może obniżyć, to nieodpowiednie karmienie. Karmienie samem ziarnem jest nietylko za drogie ale i nieracyonalne. Aby dostawać jaja musi się dostarczać kurom nietylko tzw. karmę bytu ale także i tzw. karmy produkcyjnej. Przy karmieniu samem ziarnem kura jaj nieść nie będzie, lub tylko w niedostatecznym stopniu. W tym wypadku koniecznie jest potrzebna karma mięsna i zielona. Bardzo łatwo przy braku ruchu następuje zapasienie kur, które w takim razie przestają nieść. Intenzywnie, a zarazem tanio żywić drób jest sztuką, której się jednak można nauczyć, stosując się do odpowiednich tabeli, Zresztą ziarno, z wyjątkiem racyi wieczornej, powinno się zawsze dawać na wolnej przestrzeni, aby przez ruch obniżyć tendencyę do zapasania się kur.

Czystość jest podstawowym warunkiem wydajnej hodowli, choroby bowiem tylko w zanieczyszczonych kurnikach i wylotach się zdarzają. Nie należy więc dopuszczać do nagromadzenia się gnoju w kurnikach; miejsca, gdzie drób biega, należy kilka razy do roku oczyścić przez grabienie, kurniki trzeba desynfekcyonować, a gniazda często odnawiać. Tak postępując, zapobiegnie się rozmaitym chorobom — a zapobiegać zawsze jest łatwiej niż leczyć.

Co do wyboru rasy, to ogólną regułą jest, aby na małych przestrzeniach hodować cięższe rasy, przyczem należy pamiętać o tem, że rasy te mają większą skłonność do wysiadywania i że łatwiej ulegają zapasieniu. Całkiem stanowczej i zdecydowanej rady co do wyboru rasy dać nie można, nawet wtedy, gdy hodowca z danej rasy odnośnie do nośności nie jest zadowolony, we wszystkich bowiem rasach zdarzają się stada, które pod względem nośności szwankują.

Na bardzo szczupłe przestrzenie nadają się karłowate rasy kur, kury te niosą się dobrze, chociaż dają jaja nieco mniejsze. Co do tego jednak, to miejski hodowca nie powinien na to zwracać zbytniej uwagi, gdyż przy konsumcyi jaj chodzi głównie o zaspokojenie swoich jedynie potrzeb, przyczem wielkość jaj nie gra roli.

— **Obce ciała w jaju.** Obce ciała w jaju nie należą do rzadkości, jakby się to zdawać mogło. Zapiski z 1642 roku podają, że znaleziono w nienaruszonem jaju robaki.

Po większej części są to tylko małe ciała jak kamyki lub pióra.

Raz znaleziono miedziany naparstek (do szycia), tego się jednak znów prędko nie znajdzie. Te ciała dostały się przez kloakę, jajowód do „isthmus" gdzie wraz z wytwarzającem się jajem, zostały otoczone skorupą.

— **Widzimy często gołe kury,** którym pierze albo samo wypadło, albo które je sobie wyskubały. Przyczyną wypadania pierza u kur są w pierwszym rzędzie wilgotne, ciemne, zaduszne i nieczyste kurniki. Kto w takich kurnikach trzyma swój drób, ten nigdy nie będzie miał z niego pociechy! Drób wymaga suchych, przewietrzanych, jasnych i czystych kurników. W nieczystych gnieździ się mnóstwo robactwa, które i ogólny rozwój wstrzymują i wypadanie pierza powodują.

Drugą przyczyną tego jest nieodpowiednia pasza, a zwłaszcza zimową porą. Oprócz ziarna i ziemniaków należy drobiowi poddawać zielonej paszy, zimową porą surowych buraków, odpadków z mięsa lub krwi i wapna.

Przyczyną wyskubywania sobie lub innym kurom pierza, jest złe przyzwyczajenie. Jeśli się porzuca byle gdzie pierze, kury dziubią takowe i przyzwyczajają się do wyskubywania pierza sobie lub innym. Skoro się u drobiu spostrzeże tę przywarę, należy wysmarować drób z lekka naftą, a nieprzyjemny smak tejże odzwyczai go od skubania pierza. Jeśli to nie pomoże, należy wybić jak najprędzej znarowione zwierzęta, aby się inne narowu tego nie nauczyły.

(Przewodnik Kółek rolniczych N. 30, 1913).

Głosy naszych czytelników.

Wysyłka jaj wylęgowych. Skończył się sezon wysyłki jaj wylęgowych, czas zrobić rachunek, zdać sobie sprawę, jak wysyłka wypadła, jakie doświadczenia zrobiłam, porobić uwagi, ażeby z tych doświadczeń korzystać w przyszłości i podzielić się uwagami z hodowcami.

Pakowałam jaja w kosze z kabłąkami w ten sposób, w jaki nauczyłam się pakować w Cröllwitz, t. j. każde jajo owijałam w siwą bibułkę, potem w karbowany pakunkowy papier i obwiązywałam bawełną. Przekładałam jaja sianem lub wełną drzewną, uważając, żeby nie była spleśniała, gdyż to jajom szkodzi. Jaja układałam w naturalnej, leżącej postawie ciasno w koszyku, pokrywkę obszywałam. Do każdej posyłki dołączałam list i adresowaną do siebie kartę korespondencyjną z prośbą, ażeby kupujący dał mi znać, jak jaja zaszły i jaki rezultat wylęgu, wraz z instrukcyą, ażeby jaja 2 doby zostawić w spokoju. Dałam ogłoszenie do trzech dzienników, zamówień miałam tyle, że nie byłam w stanie wszystkim zamawiającym jaj wysłać. Zamówienia czekały na jaja, a zatem jak długo mogą jaja leżeć, nie doświadczyłam, bo tylko 1 dniowe pakowałam. Wysyłałam jaja kaczek Peking i kur Zielononóżek, do każdego tuzina dodałam 3 sztuki zamiast wymiany jaj. Wysłałam 744 jaj 38 odbiorcom. Z tego o 305 jajach nie dostałam żadnej wiadomości, pomimo zaadresowanych korespondentek.

Bez wiadomości	Zaszły w dobrym stanie	Stłuczonych	Razem
290 jaj	450 jaj	4 jaj	744 jaj

Niektórzy odbiorcy łaskawi donieśli mi także, jaki był wynik wylęgu i tak: na 250 jaj było zalężonych 197 a 53 pustych zatem rezultat niezły. Niektórym odbiorcom tak się powiodło, że wszystkie jaja były pełne i wszystkie się wykłóły. Jaja stłuczone były w koszykach wysłanych we czwartek i piątek przed Wielkanocą. Widocznie pomimo starannego opakowania i podwójnie opłaconej posyłki w Wielki tydzień jaj wysyłać nie można, bo jest bardzo wielki ruch na poczcie i na kolei. Wszystkie inne zaszły dobrze nawet aż do Dalsheim w Niemczech nad Renem. Ponieważ jest wielka trudność w dostaniu koszyków, kupowałam kosze z owoców i dawałam do nich dorabiać kabłączki z wikliny. Kosze płaciłam po 25 hl, kabłączki po 5 hl. Pakunkowy papier karbowany kosztuje 1 m² 30 hl. Na jaja kacze trzeba krajać w paski 10 cm. szerokie, a tak długie, żeby jajo dokładnie objęły, a próżnię wypełnić sianem lub wełną drzewną. Do zakładu w Cröllwitz dostarcza koszyków zakład ciemnych, u nas mogliby wyrabiać te koszyki początkujący uczniowie w szkołach koszykarskich lub także zakład ciemnych, z łoziny nieokorowanej. Koszyki powinny być o dwóch wielkościach na 15 i 30 jaj kaczych, tyle zwykle zamawiają odbiorcy. Korespondentki z odpowiedziami wysyłam do Szanownej Redakcyi „Hodowcy“ z prośbą o potwierdzenie.

Zdaje mi się, że ten sposób pakowania jaj jest dobry, gdyż stosunkowo mała ilość jaj stłuczonych jest przytem. Przeciętnie opakowanie kosztuje 50 do 60 hl. licząc najskrupulatniej, a zdaje mi się, że wszystkie pudła z przegródkami wyniosą drożej a mniej są pewne, gdyż pomimo napisu „Sperrgut“ i podwójnej opłaty, służba pocztowa rzuca temi pudełkami jak balonami. *Marya Bitschanowa.*

Do artykułu p. t. „króliki w izbie“. Pod powyższym tytułem opisuje autor hodowlę samca Olbrzyma belgijskiego, bardzo ciekawą i zajmującą, gdy jednak przechodzi do części ogólnej podaje 2 wskazówki, na które racyonalny hodowca zgodzić się nie może.

W numerze 9 i 10 radzi autor, by do gniazda po okoceniu się nie zaglądać, „bo wiele jest matek, które po poruszeniu jej gniazda i po dotknięciu się do dzieci, takowe porzuca, albo nawet depce lub zjada“.

Otóż tak źle nie jest; chowam większą ilość królic, po okoceniu do gniazda zaraz na drugi dzień zaglądam, młode segreguję, a nawet dzieci jednej matki daję do drugiej i mimo tych manipulacyi nigdy jeszcze mi się nie zdarzyło, by samica swoje młode, lub nawet podłożone, porzuciła, a tembardziej zjadła. (O ile matka czasem zjada swe małe, to zwykle przyczyna tkwi w braku wody do ugaszenia pragnienia po porodzie).

Zaglądanie zaś do gniazda uważam za konieczne z następujących względów:

1. Często przychodzą na świat króliki nieżywe, a wczas nie usunięte, rozkładając się, działają szkodliwie na pozostałe.

2. Zdarza się, że matka zbuduje gniazdo niedbale, tak, że młode podmakają, lub też w porze zimnej niedostatecznie okryte, mogą zmarznąć; temu musi hodowca wczas zapobiedz.

3. Wreszcie rodzi jedna królica młodych zadużo (n. p. 12—15 sztuk), a druga zamało (2 sztuki). Tutaj trzeba pierwszej część ująć i zabić (zostawia się sztuki ładniejsze), lub podłożyć takiej, co ma zamało. Trafiają się też królice, które dzieci wykarmić nie mogą, mają jednak tak ładne, że opłaci się dla nich mamkę trzymać.

Ile młodych należy przy matce zostawić, to zależy od kierunku hodowli i od indywidualności danej królicy. Przy hodowli na rasę, gdzie nam chodzi o piękne rozpłodniki, zostawimy przy matce 4—6 sztuk, gdy mamy zamiar li tylko mięso produkować, zostawiamy 6—9 sztuk, przyczem jedna matka zdoła zaledwie kiepsko 5 młodych wychować, druga z łatwością wychowa sztuk 9. Mamy tu więc różnice indywidualne, które można dopiero eksperymentalnie zbadać.

Drugi punkt, co do którego z autorem zgodzić się nie mogę, to częstość stanowienia. Autor zaleca „w 3 tygodnie po okoceniu matkę dać powtórnie do samca i pokrytą zostawić jeszcze przy dzieciach 2 tygodnie, po upływie których dzieci odebrać.

Mojem zdaniem popełnia tu autor 2 błędy: primo 5 tygodni nie wystarcza do zupełnego odkarmienia królicząt, potrzeba na to, nawet przy produkowaniu królików na rzeź, najmniej 6—7 tygodni. Powtóre autor nie zostawia dzieci przy królicy nawet 5 tygodni, bo przecież matka jest dwa ostatnie tygodnie ciężarna i 3-tygodniowe malce współzawodniczą w wycieńczaniu jej z rozwijającymi się embryonami.

Gdy teraz weźniemy pod uwagę, że równocześnie autor zostawia tyle młodych, ile się urodzi, choćby ich było 12—15 sztuk, to mamy całkowity obraz ostatecznego wyczerpania matki i coraz większego degenerowania młodych pokoleń króliczych.

Ponieważ chciałbym uniknąć jednostronności, zaznaczam że chowam przedewszystkiem króliki „barany francuskie“ i „srebrne“; dlatego bardzo by było pożądanem, aby hodowcy i innych ras zechcieli się w tej kwestyi wypowiedzieć.

M. Henoch (Kraków).

Odezwa.

Szanownych Członków kraj. Towarzystwa chowu drobiu, którzy w roku bieżącym otrzymali, na swe życzenie, bezpłatnie jaja wylęgowe, upraszamy o łaskawe, krótkie zawiadomienie nas o wyniku wylęgu, a mianowicie o odpowiedzi na poniżej przytoczone pytania.

1. Jakie i ile jaj otrzymał?

2. W jakiem nadeszły opakowaniu (rodzaj opakowania), i w jakim stanie, czy nie było rozbitych lub uszkodzonych w inny sposób.

3. W jakim czasie po nadejściu zostały jaja nasadzone pod kwokę?

4. Czy z jajami nadanemi przez Towarzystwo nasadzono równocześnie i inne, i jaki z tych jaj uzyskano przychowek?

5. Rodzaj nasiadki (kokosz, indyczka)?

6. Ilość jaj wylężonych, ilość piskląt odchowanych i ilość sztuk padłych?

7. Czy młodzież wylężona z jaj nadanych miała wszystkie cechy swojej rasy, ewentualnie wiele było wśród niej sztuk odmiennych?

8. Czy uważa rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj wylęgowych za praktyczne i odpowiednie celowi, a jeżeli nie — to dlaczego i z jakich powodów?

9. Uwagi ogólne, odnoszące się do kwestyi rozdawania jaj wylęgowych?

Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porto.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., $^1/_2$ str. 24 K., $^1/_4$ str. 12 K., $^1/_8$ str. 6 K., $^1/_{16}$ str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.